

Tajne tunele Inków

28 grudnia 2014

W styczniu 1533 roku hiszpański podbój osiągnął punkt szczytowy. Król Inków, Atahualpa, więziony przez Pizzara i jego ludzi przyrzekł, że za swoją wolność zapłaci im olbrzymi okup w złocie i srebrze. Aby przyspieszyć zebranie potrzebnej sumy, pozwolił trzem swoim hiszpańskim ciemężycielom wejść do Świątyni Słońca (Coricancha) i zabrać stamtąd wszystkie cenne przedmioty konieczne do uzupełnienia okupu.

Ci trzej ludzie byli ostatnimi, którzy widzieli ten święty przybytek w jego pełnej krasie, zanim zaczęto usuwanie z jego ścian siedmuset złotych płytek, z których każda ważyła około 5 funtów (2,27 kg), złotych masek i regaliów z mumii imperatorów Inków, przodków Atahualpy. Mimo iż zebrano w ten sposób znaczną ilość złota, nie była ona wystarczająca – w swoim ultimatum Pizzaro wyznaczył większą ilość, co dostarczyło mu doskonałego pretekstu do stracenia Atahualpy. Stało się to po południu 24 czerwca 1533 roku.

Po śmierci Atahualpy Pizzaro wrócił do Cuzco, aby kontynuować łupienie Coricanchy. W ogrodach świętego przybytku znajdowały się jeszcze złote posągi i niesamowity złoty dysk, od którego wziął nazwę sam przybytek, lecz mimo iż Hiszpanie mieli doskonałą okazję do zdobycia tych najwartościowszych skarbów, nigdy im się to nie udało, bowiem w międzyczasie ukryto je w jakimś nikomu nie znanym miejscu, nie znanym i niedostępnym najeźdźcom.

Kronikarz Cristobal de Morina napisał w roku 1553: „Słoneczny dysk został ukryty przez Indian w takim miejscu, że do dzisiaj nie udało się go znaleźć”. Stało się to przyczyną wysunięcia przypuszczeń, że najbardziej wartościowe sakralne obiekty Inków zostały ukryte w jakimś podziemnym schowku dostępnym jedynie poprzez system podziemnych korytarzy. Wiele historii nawiązujących do tej sprawy stało się oliwą podtrzymującą

ogień legendy, która mówi, że tunel prowadzący do skarbów Inków ma swój początek w świątyni Coricancha, zaś wyjście z niego znajduje się w pobliżu ruin Sacsahuaman, w miejscu znanym jako Chinkana Grande (Wielka Jaskinia).

Obecnie Chinkana Grande jest zaledwie dużym dołem, głębokim na kilka metrów, który znajduje się pod olbrzymim, z grubsza ociosanym głazem. W roku 1989 badacz Fernando Jimenez del Oso próbował sfilmować wejście do jaskini, lecz nie udało mu się to ze względu na zbyt wąskie wejście oraz skalne osuwiska powstałe po wysadzeniu skał przez armię peruwiańska, która chciała w ten sposób zamknąć do niej wejście i zablokować drogę ewentualnym poszukiwaczom skarbów.

Najważniejsza próba wejścia do Chinkana miała miejsce w roku 1700, kiedy to grupa składająca się z kilkunastu ludzi postanowiła wejść do środka, aby odnaleźć skarb Atahualpy. Spotkał ich zły los. Po wielodniowym pobycie pod ziemią tylko jednemu z nich udało się ujść z życiem i wyjść na powierzchnię. Wyłonił się z otworu pod głównym ołtarzem kościoła w Santo Domingo, gdzie w czasach Pizzara wznosiły się majestatyczne mury Świątyni Coricancha. Człowiek ten miał przy sobie kolbę kukurydzy zrobioną z litego złota, która była niewątpliwie jednym z obiektów, które uświetniały kiedyś ogrody Coricanchy.

Jeszcze jedna historia uwiarygadnia tę legendę. W roku 1814 okoliczności zmusiły brygadiera Mateo Garcię Pumakahue, potomka Inków, do pokazania swoim przełożonym części skarbu Inków. Poprowadził jednego z wysokich rangą oficerów, z oczami zawiązanymi przepaską, przez główny plac Cuzco do strumienia, a następnie po usunięciu kilku kamieni poszli w dół kamiennym przejściem w głąb podziemi położonych pod Cuzco. Kiedy już tam weszli, oficerowi zdjęto przepaskę i ujrzał on niezwykle widok: wielkie srebrne pumy z oczami ze szmaragdów, „cegły” wykonane ze złota i srebra i inne obiekty o niemożliwej do określenia wartości. Chociaż nie bardzo wiedział, gdzie się znalazł, przypomniał sobie później, że kiedy przyglądał się

skarbowi, wyraźnie słyszał, jak zegar na głównej katedrze Cuzco wybija dziewiątą. Na tej podstawie wywnioskował, że musiał być niedaleko od niej.

Opis przeżyć oficera raz jeszcze do wodzi istnienia tunelu między Sacsahuaman i Coricanchą, ponieważ katedra w Cuzco i mały kościół w San Cristobal znajdują się dokładnie na hipotetycznej linii łączącej te dwa miejsca (patrz rysunek).

W roku 1600 jezuickiemu zakonnikowi udało się trafić w samo sedno tajemnicy dotyczącej tunelu: „Czczona jaskinia Cuzco, nazywana przez Indian Chinkana, została wykonana na polecenie inkaskich królów. Jest bardzo głęboka i przebiega przez centrum miasta, zaś jej ujście lub wejście do niej znajduje się w fortecy Sacsahuaman. Schodzi ona w dół zboczem góry, na którym usytuowana jest parafia San Cristobal, a następnie, na różnych głębokościach, dochodzi i kończy się w Santo Domingo, które za czasów Inków było sławną Świątynią Coricancha. Wszyscy Indianie, z którymi rozmawiałem, twierdzą, że Inkowie wykonali tę kosztowną i pracochłonną jaskinię, aby umożliwić w czasie wojen swoim królom przechodzenie z fortecy Sacsahuaman do Świątyni Słońca w celu składania hołdu swojemu idolowi Punchau”.

Te właśnie informacje spowodowały, że razem z moim przyjacielem Vincentem Parisem przystąpiliśmy do poważnych badań w sprawie tego tunelu. W roku 1993 udaliśmy się do Cuzco w Peru i znaleźliśmy potwierdzenie istnienia podziemnej komory poniżej głównego ołtarza kościoła w Santo Domingo, co potwierdzało legendę o człowieku, który po wejściu do tunelu w Sacsahuaman doszedł do Santo Domingo. Później, w marcu 1994 roku, wróciliśmy do Cuzco i po raz kolejny uzyskaliśmy potwierdzenie istnienia komory i ujścia ślepego tunelu, ponadto dowiedzieliśmy się od ojca Benigno Gamarry, przeora zakonu Santo Domingo, sporo na temat zastosowania i funkcji tego tunelu. Oto, co nam powiedział:

– Wasze informacje są prawdziwe, lecz tunel ciągnie się

znacznie dalej za Sacsahuaman i kończy się w pewnym miejscu pod miejscowością Quito w Ekwadorze! [1]

– Dlaczego wejście do tunelu pod głównym ołtarzem w Santo Domingo jest obecnie zamknięte? – zapytaliśmy.

– Niestety trzęsienie ziemi, które zdewastowało Cuzco w roku 1950 – odrzekł – zmusiło nas do zamknięcia wejścia w celu wzmocnienia fundamentów kościoła. Ale nie wszystko zostało stracone przez to zamknięcie, ponieważ kiedy tu studiowałem, dowiedziałem się później, już jako przeor, że tunel spełniał bardzo szczególną rolę.

– Jaką? – zapytaliśmy.

– Każdego 24 czerwca wewnątrz tunelu oświetlane było promieniami słonecznymi odbitymi od powierzchni sławnego słonecznego dysku – odrzekł ojciec Gamarra – które kierowane były następnie do wnętrza Chinkany (jaskini), skąd ciąg wykonanych z doskonale wypolerowanych metalowych płytek luster przekazywał je do fortecy Sacsahuaman. Inkowie byli biegli w astronomii i geometrii i to precyzyjne dzieło musiało mieć jakieś szczególne znaczenie, które niestety odeszło już w zapomnienie.

Ojciec Gamarra ujawnił nam jeszcze tajemnicę związaną z czworgiem drzwi pułapek usytuowanych w bocznych nawach kościoła. Wyjaśnił, że to próbne wykopy, które odsłoniły część oryginalnych murów Coricanchy. Jak się okazało, trzy lata temu zespół peruwiańskich archeologów zdecydował się na zdewastowanie opactwa Santo Domingo aby wydobyć z gruntu pozostałości po świętej Coricanchy.

Ojciec Gamarra powiedział także, że istnieje strumień, którego początek znajduje się na głównym placu Cuzco, i że płynie on obok starych murów Coricanchy, pod kościołem. Ta ostatnia informacja, wcale nie będąca błałą, do wodzi, że istnieje co najmniej jedno naturalne przejście łączące główny plac, na którym znajduje się katedra, z Coricanchą. Niektórzy

hiszpańscy kronikarze, na przykład Cieza de Leon, podają, że główny plac Cuzco był w ich czasach jeziorem lub bagnem, które zostało później osuszone przez Inca Sinchi Rocę. Dziś wciąż przepływają przez miasto dwie rzeki, które przykryte brukiem funkcjonują jako miejskie ulice.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że Inkowie wykorzystali do połączenia tunelem Sacsahuaman z Coricanchą istniejącą tam naturalną jaskinię. Garcilaso de la Vega zwraca uwagę na istnienie złożonego systemu syfonowych wiaduktów, które wybudowali Inkowie i które, jak się wydaje, przekraczały rzekę Saphi i służyły jako połączenie między otworami w skałach a wybudowanymi przez ludzi drogami.

Pomimo tych wszystkich informacji jest w tych legendach coś, co zastana wia. W trakcie naszych badań zauważyliśmy, że dwa miejsca – Sacsahuaman i Coricancha – wydają się być połączone wyimaginowaną prostą linią, która przechodzi również pod katedrą i kościołem w San Cristobal. To nasze „odkrycie” było zupełnie przypadkowe. Po dojściu do najwyższego punktu w Sacsahuaman, znanego jako Muyucmarca, mieliśmy możliwość sprawdzenia, że te cztery budynki leżały dokładnie na jednej linii. Oczywiście obecne obiekty kultu religijnego zostały zbudowane na starszych konstrukcjach Inków.

Po przetransponowaniu naszych spostrzeżeń na mapę ze zdziwieniem zauważyliśmy, że do znanych nam już religijnych budynków musimy dodać jeszcze jeden, oraz to, że ta linia po przedłużeniu dochodzi do punktu połączenia dwóch rzek przepływających przez miasto.

Nasza analiza wykazała, że kimkolwiek byli budowniczości tych religijnych budynków, dobrze wiedzieli, co robią. Czy Hiszpanie chcieli wykorzystać piwnice swoich nowych kościołów do odszukania ukrytego skarbu Inków, otwierając w nich wejścia do tunelu? A może znając magiczną moc przypisywaną tym miejscom przez Inków chcieli je po prostu „schrystianizować”?

Przypuśćmy, że tak właśnie było, co jest całkiem możliwe. Dziwi jedynie, że nikomu do tej pory nie rzuciła się w oczy dziwna współliniowość tych miejsc kultu religijnego, która, sądząc po odkryciach innych badaczy, takich jak Maria Scholten de D'Ebneth w odniesieniu do Szlaku Wirakoczy, nie może być dziełem przypadku. Badaczka ta odkryła w roku 1985 główną drogę Wirakoczy z jeziora Titicaca do Oceanu Spokojnego – idealnie prostą linię o długości prawie 1500 kilometrów kończącą się w północnej części Peru, w pobliżu Tumbes.

Według kronikarza, Cieza de Leona, Peru było przez wiele lat pozbawiane światła słonecznego. W końcu pewnego dnia Słońce weszło nad wyspą na jeziorze Titicaca, po czym na lądzie ukazał się „biały korpulentny mężczyzna, z którego postaci emanowała wielka powaga i dostojność. Miał on również wielką moc, przy pomocy której zmieniał wzgórza w równiny, zaś równiny w góry”. Ten mistrz cywilizacji, zwany Wirakocza, przeszedł przez Andy zmieniając ich topografię, po czym zniknął w odmętach fal morskich. Tak więc Wirakocza popisał się mistrzostwem geodezyjnym na terenach, gdzie zgodnie z historią nie było teodolitów ani sztucznych satelitów. Kim był Wirakocza, który posiadał tak rozległą wiedzę matematyczną i geodezyjną?

Nasze badania wykazały, że, przynajmniej do połowy tego stulecia, tunel w Cuzco istniał i był otwarty. Niestety wciąż nie jesteśmy w stanie wykazać, w jaki sposób został zbudowany i w jakim celu.

W opinii Felipe Mormontoya, który jest przywódcą Ruchu Inków i w prostej linii potomkiem brygadiera Mateo Garcii Pumakahui, tunel i jego przejścia spełniał różne zadania, głównie skracał drogę przez kamieniste góry do tajnych dróg prowadzących do świętych miejsc. Powiada:

– Mamy ukryte rzeźby naskalne, które, jak się wydaje, były pokryte czymś podobnym do złotych liści. Musiało to być oryginalne dzieło Wayo Qhari, gigantów, którzy byli

prawdopodobnie pierwszymi mieszkańcami tych okolic, tymi, którzy zbudowali te gigantyczne kamienne budowle”.

Jak zatem widać ta zagadka dopiero zaczyna wyłaniać się na światło dzienne.

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło oryginalne: „Ancient Skies” vol. 21/1994

Źródło polskie: [„Nexus” nr 2 \(2\) 1998](#)

PRZYPIS

1. Patrz również „The Gold of the Gods” („Złoto bogów”) Ericha von Danikena, w której autor opisuje swoją wizytę w podziemnych sztucznych tunelach w Ekwadorze, gdzie oglądał przedmioty z metalu w kształcie zwierząt oraz, co jeszcze bardziej niesamowite, „bibliotekę” zawierającą tysiące cienkich płytek wykonanych z metalu, który był zdaniem Danikena złotem. Javier Sierra jest badaczem i dziennikarzem zamieszkałym w Madrycie pod adresem: Aptdo. Correos, 124, 28400 Collado Villalba, Madryt, Hiszpania.